

# POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI  
KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 4 zł.; kwartalnie 120 zł.; pojedynczy numer 20 groszy.  
W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — Konto czekowe  
P. K. O. w Warszawie 151.854. — Redakcja i Administracja: Kraków—Dębnił,  
ul. Madalińskiego Nr. 10. — Telefon Nr. 4323. — Wydawca: Ks. bp. Fr. Bończak. —  
Redaktor odpowiedzialny: Bronisław Ciśniewicz.

TREŚĆ NUMERU: *Co to jest Kościół Narodowy?* — *Powstanie władzy papieskiej.* —  
*Papięstwo i Inkwizycja.* — *Dzika nagonka.* — *Z Parafij Narodowych: Z Jaskowic.* —  
*Jezuicka moralność.* — *Korespondencje.* — *Z prasy.* — *Różne wiadomości.* — *Odpowiedzi*  
*Redakcji.*

## Co to jest Kościół Narodowy?

Dokończenie.

Kościół jest to instytucja, mająca za zadanie wprowadzenie w życie zasad Jezusa Chrystusa. Obowiązkiem Kościoła jest głoszenie tych zasad tak, jak one są w Ewangeliach podane, jak je pojmowali i wykładali najbliżsi współpracownicy i wyznawcy Chrystusa, Apostołowie i ich uczniowie. Nie określa wprawdzie Pismo św. wielu rzeczy szczegółowo; snąc chciał sam boski Założyciel Kościoła pozostawić swym wyznawcom swobodę pojęć co do tych szczegółów. Istotne, najważniejsze prawdy chrześcijańskie są jednak

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Pr II.—63/25/2

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 493 p. k. I. Treść zamieszczonego w numerze 21 periodycznego czasopisma drukowego „Polska Odrodzona” z daty Kraków, dnia 1 listopada 1925, artykułu z napisem: „Bezprzykładne maltretowanie” w tytule, oraz ustępach od słów: „Przed stu laty” do „czytajcie” i „Barbarzyńska” do „jego treści” — zawiera przedmiotową istotę występkę z § 300 u. k.

II. Zarządzone konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzona, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczonym.

III. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższego artykułu, a zakaz ten ma być w formie przepisanej w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony.

al b o w i e m

w artykule tym autor publicznie w działach drukowych przez łżenia i wyszydzania usiłuje zarządzenia i rozstrzygnięcia władz sądowych w powadze poniżyć, oraz przez to samo do pogardy dla tychże władz pobudzić, co jest występkiem z § 300 u. k.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Polska Odrodzona”, aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Kraków, dnia 3 listopada 1924. Podpis nieczytelny. Sąd okręgowy karny jako prasowy Senat II.

Pieczątka

Dla P. Bronisława Ciśniewicza, odpow. redaktora czasopisma „Polska Odrodzona”, w Krakowie, ul. Madalińskiego 10.

dostatecznie jasno określone w Ewangeljach, a różnorodność myśli w podrzędnych, drobiazgowych rzeczach nie przyniosą żadnego uszczerbku czystości nauki Chrystusowej. Tej zasady trzymali się pierwsi chrześcijanie i mimo pewnych różnic zdołali zachować jedność wśród siebie. Zasadę tę tak określił jeden z najwcześniejszych pisarzy kościelnych: W rzeczach ważnych jedność, w wątpliwych swoboda, we wszystkim miłość. A św. Paweł powiada, że: „litera zabija, a duch ożywia“.

Do jedności Kościoła nie potrzeba żadnej widomej, nieomylniej głowy. Zewnętrzna, mechaniczna jedność, jaką Kościół rzymski chciał wprowadzić, okazała się złudną, fałszywą jednością. Papiestwo rozbiło swoją nietolerancją świat chrześcijański na szereg wzajemnie zwalczających się wyznań. Dopóki papiestwa nie było, więcej było jedności w Kościele, niż dzisiaj. Apostołowie zwołali synod, czyli zgromadzenie przedstawicieli całego Kościoła i tam wszyscy wspólnie rozważali różnicę poglądów i załatwili zgodnie najważniejsze sprawy w duchu miłości Chrystusowej.

Za przykładem Apostołów przywrócił Kościół Narodowy synody, jako ciałą prawodawczą. Ich orzeczenia są wyrazem przekonania i potrzeb całego Kościoła, a powszechne synody całego chrześcijaństwa więcej przyczyniłyby się do zjednoczenia chrześcijan niż surowe dekrety papieskie, groźbą klątwy narzucone.

Władzą zaś wykonawczą uchwał synodalnych są biskupi oraz rady i komisje przez synod wybierane. Synod wybiera także biskupów, których może złożyć z urzędu za nienależyte spełnianie swych obowiązków. W ten sposób Kościół to nie uprzywilejowana kasta kapłańska, lecz wszyscy wierni, tak, jak narodu nie stanowi król lub urzędnicy, lecz wszyscy obywatele. Świadomi swych praw i obowiązków obywatele, mimo różnic w zapatrywaniach na sprawy państwowe, stanowią jednak zwarty i jednolity naród; tak i Kościół, którego wszyscy członkowie biorą czynny udział w jego rozwoju, radzą nad jego dobrem, mają równe prawa i obowiązki, będą się więcej interesowali nauką Chrystusa, będą się starali lepiej ją poznać, będą lepszymi chrześcijanami, aniżeli niewolnicy duchowi, wierzący z nakazu, spełniający ślepo, bez wewnętrznego przekonania narzucone im obowiązki.

Prawdziwa jedność polega na wspólnej, dobrowolnej współpracy; jedność wymuszona groźbą klątwy, postrachem piekła, prześladowaniem, to jarzmo niewolników, nienawistne; tylko wolni i równi mogą stworzyć prawdziwą jedność. Taką jedność tylko Narodowy Kościół jest w stanie wytworzyć.

Narodowe Kościoły, złączone wspólną inysłą urzeczywistnienia Chrystusowej idei, są jedynie zdolne do zbliżenia i do zjednoczenia ze sobą narodów. Monarchja kościelna, panująca przemocą moralną, nie ma w sobie siły wewnętrznej, jednoczącej, bo przemoc odpycha a wolność łączy. Absolutyzm papieski, mimo swej potęgi, nie zdołał w ciągu przeszło tysiąca lat ani na krok zbliżyć do siebie narodów. Pomimo wspólnej wiary, wspólnej głowy kościelnej, nienawidzili się i zwalczali wzajemnie katolicycy cesarze, królowie, narody. Przed reformacją, gdy papież panował niepodzielnie nad Europą, gdy nawet na szczycie swej potęgi, strącał panującym korony z głowy, a innych na trony wynosił, nie zdołał on powstrzymać katolickich narodów od krwawych wojen; ani jeden dziesięć lat nie minął w Europie bez krwi rozlewu.

Zadaniem Kościoła jest służyć swemu społeczeństwu, nie panować nad nim (Łuk. 22, 25—27). Tylko Kościół Narodowy może spełniać tę służbę

należycie. W międzynarodowym Kościele musi wynikać walka o przewagę jednego narodu nad drugim. Nie było dotychczas i nie ma żadnej międzynarodowej instytucji, w którejby panowała równość i sprawiedliwy podział godności. Jaskrawym przykładem takiej nierówności jest międzynarodowy Kościół rzymski. Nie stosunek liczebny, nie religijność danego narodu, nie zasługi dla idei Chrystusowej są tam wskazówką przy podziale urzędów i dostojęstw, ale brudna polityka, wpływy i intrygi, których rezultatem jest wyzyskiwanie słabszych narodów zapomocą Kościoła do politycznych celów.

Wyrazem zewnętrznym tej służby Kościoła dla narodu jest język narodowy w Kościele; znamionuje on zarazem poszanowanie dla ideałów narodu, solidaryzowanie się Kościoła ze społeczeństwem. Łacina, martwy język pogańskich Rzymian, jest symbolem pogańskiej idei opanowania świata, panowania silnych nad słabymi, wyzyskiwania ich dla swej korzyści. Narodowy język wyraża równość narodów, podkreślona tak silnie w Ewangelii alegorią o zdolności Apostołów przemawiania różnemi językami w dzień Zesłania Ducha św. Narodowy język świadczy też o solidarności duchownych ze świeckimi członkami Kościoła, a więc o wewnętrznej jedności w Kościele, gdy język obcy, używany przez duchowieństwo, to znak kastowości kleru, wyróżnianie się odrębności interesów.

Historja narodu polskiego mówi nam o ciągłej walce, jaką toczyło społeczeństwo polskie z duchowieństwem wytrzebieionem z poczucia solidarności, z patryjotyzmu. Na palcach nieledwie zliczyćby można tych księży i biskupów rzymskich w Polsce, którzy naprawdę miłowali swój naród i oddali się całkiem na jego usługi. Historja zaś Kościoła w Polsce poucza nas, że ci patryjotyczni księża byli zawsze przez najwyższe władze Kościoła lekceważeni, często jawnie prześladowani. (Najświeższym tego przykładem jest bp. Bandurski). Zasługi tych nielicznych księży patryjotów nikną w zestawieniu z wyraźnem szkodnictwem kleru wyższego, który buntował naród przeciw jego władzy. Cały szereg królów polskich spotykały klątwy biskupie. Za co? Za to, że domagali się posłuszeństwa obywatelskiego od kleru, że żądali płacenia podatków z dóbr kościelnych, że chcieli ukrócić swawolę, nadużycia i wyzysk duchowieństwa rzymskiego. Klątwy te i walka z Kościołem obniżały stale poczucie praworządności w społeczeństwie, szerzyły zarazki anarchji, doprowadzały do rokoszów, do osłabienia państwa i niweczyły gruntownie poczucie jedności. Dziś, po dziewięciowiekowym przeszkoleniu rzymskiem, jesteśmy społeczeństwem beznadziejnie rozbitem. Mamy najfałszywsze pod słońcem pojęcie o państwie, o narodzie, o władzy, o prawie. Rzym zaszczerpił nam pogańskie pojęcie o władzy, a na podstawie takiego pojęcia każdy urzędniczyzna uważa się za satrapę z Bożej łaski, upoważnionego do gnębienia poddanych. W pojęciu mas ludowych państwo stało się jakimś molochem, pozerającym słabe, niezdolne do oporu dzieci.

Jeżeli nie ma państwo nasze przepaść, musi stworzyć jak najrychlejszy własny Kościół, któryby rozumiał potrzeby narodu, wspierał go w jego poczynaniach, dał inne wartości etyczne na miejsce starych, które go do ruiny wiedły.

Szkołą demokracji dla narodu będzie Narodowy Kościół. Przez samorząd w Kościele nauczy się społeczeństwo samorządu państwowego. W Narodowym Kościele każda parafia to autonomiczna jednostka: wybiera sobie komitet kościelny, działający w imieniu całej gminy kościelnej, przed nią odpowiedzialny. Parafia utrzymuje księdza i potrzebną służbę kościelną przez



dobrowolne a sprawiedliwe opodatkowanie się wszystkich zarobkujących członków. Ksiądz pobiera uchwaloną przez zgromadzenie parafjalne pensję, dającą mu przyzwoite utrzymanie; w zamian za to udziela członkom wszelkie posługi religijnie bezpłatnie, co wyklucza obrzydliwy handel sakramentami, ohydne targi nad trumną zmarłych. Ksiądz, zależny od wyboru ludu, utrzymywany przez lud, nie stanie się nigdy jego wrogiem, tyranem, ale będzie solidarnie z nim współpracował, cieszył się jego szczęściem, współczuł z jego niedolą. Majątek kościelny jest własnością parafji, administrowany przez wybrany komitet; w interesie ludu leży, żeby wybierać jak najlepszych, najuczciwszych i najzdolniejszych ludzi na swych przedstawicieli.

Kościół Narodowy spełnia podwójne zadanie: niesie prawdziwą naukę Chrystusową w formie odpowiedniej dla dzisiejszego człowieka, naukę rozumną, budzącą energję, zapał, optymizm życiowy, oraz wychowuje społeczeństwo na dzielnych, uświadomionych obywateli, o głębokiem poczuciu prawa i obowiązku.

Dowody swej wartości dla narodu złożył nasz Kościół na wychodźstwie. Aczkolwiek liczebnie niewielki, z olbrzymiemi trudnościami walczący, zdołał uratować polską emigrację w Ameryce od niechybnego wynarodowienia, jakie mu ze strony rzymskiego Kościoła groziło; wzbudził wśród narodowo nieuświadomionego wychodźcy poczucie polskości, głęboką miłość Ojczyzny; pracą i przykładem zmusił obojętny na sprawy narodowe kler rzymski do konkurencyjnej pracy dla dobra Polski. Wyznawcy Kościoła Narodowego w Ameryce przodowali zawsze w ofiarności, w celowych wysiłkach dla dobra narodu. Zapoznani, wyszydzani, prześladowani, szli naprzód z bezprzykładną wytrwałością do celu — Odrodzenia religijnego, moralnego i społecznego polskiego narodu.

## Powstanie władzy papieskiej.

(Dokończenie).

Koniec 5-go stulecia przynosi Rzymowi najazd germańskich Gotów; papież staje wtedy na czele ludów romańskich jako najpoważniejsza osobistość na Zachodzie. Z czasem władza obca nad Italią upada, nastaje tam znowu próżnia polityczna i papież może rozszerzać dalej swe wpływy. Prawa swe do Rzymu legitymuje sfałszowanym dokumentem: darowizną Rzymu przez Konstantyna Wielkiego papieżowi Sylwestrowi, wedle którego Rzym, cała Italia i wyspy przybrzeżne, mają być „Państwem papieskiem“. Powoli spełnia się pyszne pragnienie papieża: złotej korony królewskiej. Zapominają oni, że Jezus, którego rzekomo namiestnikiem się proklamowali, nie tjara lecz cierniem był koronowany.

Papiestwo tworzy powoli lecz systematycznie z kierowników wolnych gmin chrześcijańskich zależną od siebie hierarchję; podporządkowuje sobie wszystkich biskupów Zachodu, tępiąc wszędzie resztki dawnego wolnego chrześcijaństwa. Zamiast biskupów, wybieranych przez lud, dostają się na kierowników kościołów ludzie ambitni, chciwi władzy, mianowani przez papieża. Grzegorz II w roku 720 chwali się też ze swej potęgi w pysznych liście do cesarza w Konstantynopolu: „Na Zachodzie jestem czczony, jak Bóg na niebie“.

Świetność ta jednak została rychło zagrożoną, gdy Longobardowie

w roku 750 zbliżają się do Rzymu. Wtedy papież Stefan zwraca się o pomoc zbrojną do króla Franków, Pipina; przedkłada temu naiwnemu władcy ów fałszywy dokument darowizny Konstantyna Wielkiego. Aby go skłonić do udzielenia mu pomocy, wręcza królowi uroczyscie „list z nieba“, pisany rzekomo przez św. Piotra do Pipina. W piśmie tem Apostoł zaklina Króla, by pomógł siłą zbrojną następcy św. Piotra, inaczej tenże zamknie „bramę niebios“ przed Pipinem. Stefanowi udało się nakłonić króla do wojny z Longobardami; w nagrodę za to ogłosił go królem dziedzicznym „z Bożej łaski“. Sam zaś skorzystał przytem najwięcej, bo utrwalił swą władzę świeckiego panującego nad Italją.

Zdobywszy władzę monarchy, stwarza sobie teraz papieństwo teorię klerykałną, że Kościół ma stać ponad państwami świeckimi, że władze nie mają nic biskupom do mówienia, zaś całemu społeczeństwu, ludziom świeckim i duchownym, rozkazuje tylko papież rzymski jako „biskup biskupów“. Twórcą tej teorii był papież Mikołaj I († 867). Nad jej ugruntowaniem pracowali gorliwie zakonnicy. Przez ciągle a konsekwentne wbijanie jej w głowy ciemnych i zabobonnych ludów, a z drugiej strony przez sprytne wyzyskiwanie słabych stron królów, przez podjudzanie ich do wojen, które każde państwo osłabiały, udało się papieżom tak utrwalić swą potęgę, że w końcu Grzegorz VII zaryzykował w roku 1076 wielką wojnę polityczną Kościoła przeciw ówczesnej władzy świeckiej, Cesarstwu, które nie chciało poddać się tym absurdalnym ideom, rządów politycznych kleru rzymskiego nad światem.

Aby stworzyć decydujący rozdział między duchowieństwem a ludem, zmusza Grzegorz VII księży do celibatu i tym sposobem powstaje zawodowy stan kleru rzymskiego, jako organ wykonawczy monarchy i „króla królów“ w tjarze. Nie związani rodzinnymi związkami ze społeczeństwem, bezzenni księża stali się istotnie doskonałemi narzędziami w ręku papieży. Materjałnie świetnie uposażeni, pewni swej bezkarności, obniżają powagę władzy świeckiej w oczach ludu, wynosząc siebie i papieństwo, jako jedyną, prawowitą władzę od Boga ustanowioną nad całym światem.

Papież Grzegorz VII wygrywa wojnę z Państwem. Cesarz Henryk idzie boso do Canossy, a trjumfujący Rzym uzyskuje pełną niezawisłość i staje się władcą świata. Zanika zupełnie czyste królestwo ducha Bożego i miłości Chrystusowej. Rzym staje się potęgą państwową; prowadzi wojny z sąsiedami, ma swe wojsko, policję i dyplomację; na wrogów swych, — zwolenników czystej idei Chrystusowej — ma inkwizycję, więzienia i stopy, na których płoną najszlachetniejsi ludzie i najwznioślejsze dzieła myśli ludzkiej.

Na tronie papieskim zasiadają różne osobistości, jednak system Grzegorza VII utrzymuje się aż po dni nasze. Kościół rzymski i dziś jeszcze stoi na stanowisku, iż niema interesu naśladować ubogich rybaków z Galilei lecz cesarów rzymskich; myśl ludzką, prowadzącą do Boga, zabija; stawia zasadę, że sprawy świeckie i duchowne muszą być podwładne papieństwu, od którego pochodzi wszystka władza świata.

Głosy ludzi szlachetnych, pragnących zreformować Kościół, nie znajdują tam posłuchu; powstaje więc samorządnie reformacja i wojny religijne. Duch wiary powoli zamiera w Europie; — szerzy się niewiara w Boga i niemoralne, brutalne panowanie silniejszych nad słabymi i zemsta krzywdzonych, która ujawia się w strasznym przelewie krwi Wielkiej Rewolucji francuskiej.

Napoleon zabiera wprawdzie Rzym, lecz i teraz papieństwo zwycięża. Przeciw ruchowi wolnościowemu organizuje całą reakcję Europy, a w r. 1870

na Soborze Watykańskim stawia nakoniec dogmat wiary o „Nieomyślności papieża“. Wprawdzie tegoż roku wojska Włoch niepodległych wkraczają do Rzymu, który staje się stolicą Zjednoczonej Italji, lecz papież z poza murów Watykanu rządzi nadal przy pomocy swej czarnej gwardji jezuickiej światem.

Ideały Chrystusa nie zaginęły jednak. Wiara w nie zwycięża. Wypędzone z pysznych świątyń, kapiących od złota, przez tych, którzy zrozumieć ich nie chcieli, zeszyły do serc ludzkich i do skromnych przybytków modlitwy, na jakie stać było chłopca i robotnika. I niedługo przyjdzie chwila, gdy mimo całej potęgi materialnej Rzymu — Chrystus w Kościele zwycięży. — Wróćą czasy apostołskie, — wszyscy chrześcijanie znów będą braćmi; gdy miłość i miłosierdzie zatrjumuują, a królem ludzkości zamiast papieża będzie z powrotem — Jezus Chrystus.

## Papiestwo i Inkwizycja.

Chryścjanizm jako jedynie prawdziwie religja, biorąca swój początek z nieba od prawdziwego Boga, wyklucza wszelki przymus i wszelkie gwałtowne środki. Z istoty więc swojej jest religją wolności, jest wolną służbą, którą dobrowolnie z mocy swojej wolnej woli składa człowiek swojemu Bogu. Rozumieli to dobrze chrześcijanie pierwszych wieków, gdy stanęli na stanowisku pełnej religijnej wolności. Kto pragnie należycie wyrozumieć, to znaczy, kto pragnie we właściwem świetle zbadać istotę św. Inkwizycji, musi tę chrześcijańską religijną wolność wyznania mieć zawsze przed oczyma.

Co to jest Inkwizycja?

Zanim odpowie nam historia na to pytanie, posłuchajmyż odpowiedzi, jaką nam dają obrońcy papiestwa.

2 marca 1896 r. w parlamencie niemieckim, wypowiedział się jeden z posłów następująco: „Inkwizycja hiszpańska miała za cel i zadanie poskromić maurów i żydów, którzy udawali katolików, gdy w rzeczy samej niewiernymi w sercu pozostali. Była ona instytucją czysto państwową i jako taka działa według ustaw państwowych i nakłada kodeksem państwowym przewidziane kary, skazując czyto na śmierć, czy na pozbawienie wszelkich praw cywilnych lub konfiskatę majątków. Inkwizycję tę zawsze potępiał Kościół katolicki. Drugiego rodzaju Inkwizycja, była ta, którą powołali do życia w Rzymie sami papieże. Kościół, a przedewszystkiem najwyższy Jego przedstawiciel, papież, ma za cel i zadanie strzec wiernie, poruczonego mu przez Chrystusa skarbu wiary i skarbu prawd objawionych, stąd pilnie baczyć ma, by ta wiara nigdy w niczem naruszoną nie została; a iżby ten cel osiągnąć można było, utworzyli papieże z biegiem czasu Inkwizycję, która atoli nigdy i nigdzie nie chwytala się środków gwałtownych w postaci jakichkolwiek kar cielesnych, ale najwyżej zawieszała nad poddanemi sobie kary duchowne w postaci rozmaitych cenzur kościelnych“.

Znamienne te słowa zawierają w krótkości pogląd na całą działalność św. Inkwizycji; w ten sposób udało się zatuszować Kościołowi rzymskiemu całą ohydę swej instytucji i dzisiaj pomiędzy katolikami, jak i niekatolikami utarła się opinja tego rodzaju. Literalnie jednak niema nic prawdziwego w powyższych słowach rzymskiego obrońcy Inkwizycji.

„Sąd wiary“ (actus fidei, Auto da fé) Inkwizycji jest zjawiskiem jednym z najokropniejszych i najkrwawszych, jakie pod płaszczykiem religji ukazało się kiedykolwiek w świecie chrześcijańskim. Potokami wylana niewinnie



krw ludzka przytłacza swoim ciężarem papieństwo do tego stopnia, iż całkiem słusznie powiada historia: „Namiestnicy Chrystusa“ długie wieki stali na czele systemu morderczo-rozbójniczego, który więcej zniszczenia, spustoszenia, nędzy przyniósł na świat, aniżeli którakolwiek z wojen i splugawił niesłychanie imię chrześcijańskie.

Jedna jest tylko Inkwizycja i to papieska. Słyszysz się wprawdzie o Inkwizycji biskupiej, czy zakonnej, rzymskiej czy hiszpańskiej, te atoli wszystkie miana, o tyle tylko mają znaczenie, o ile się bierze pod rozwagę miejsca, na których ta instytucja rozwijała swoją działalność. Gdy się jednak rozchodzi czyto o samą istotę Inkwizycji, czy o jej twórcę, czy wreszcie o tego, którego czyni się za nią odpowiedzialnym, to aby się nie rozminąć z prawdą, musi się mówić o Inkwizycji papieskiej.

### Dzieje i istota Inkwizycji.

Dzieje Inkwizycji dadzą się podzielić na pięć okresów.

W pierwszych wiekach Kościoła chrześcijańskiego nie było żadnej odrębnej instytucji, któraby miała za cel i zadanie strzeżenia czystości Chrystusowej, czuwał nad tem cały ogół wiernych. Zmieniło się atoli wszystko, gdy z biegiem czasu hierarchja kościelna poczęła się rozwijać. Kler biskupi i papież, oto stopnie owej wielkiej budowli Kościoła rzymskiego. Gdy się to wszystko należycie rozwinęło i wszędzie przyjęto, poszło w następstwie i rozwinięcie się tak zwanego „sądu w rzeczach wiary“. Biskupi stali się „sędziami“, a papież „sędzią najwyższym“. Do całkowitego rozkwitu doszło za Innocentego III. papieża (1198—1216), który, też znając swoją moc i potęgę, pisze w jednym ze swoich dekretaliów: „na mocy świętego posłuszeństwa, polecamy, nakazujemy i zarządzamy, aby biskupi, o ile chcą ująć kary kanonicznej, pilnie czuwali w swoich djecezjach. Który z pomiędzy nich nie dbałym jest w usuwaniu kwasu innowierczej złośliwości i przewrotności, ma być złożonym ze swojego urzędu i swojej godności“. Oto pierwszy okres.

Okres II-gi obejmuje czasy od papieża Grzegorza IX. do Bonifacego VIII. (1228—1300). W tym to okresie inkwizycja biskupów i mnichów rozpoczyna swoją krwiożerczą działalność.

W okresie III-cim stosunkowo krótkim, bo od r. 1303—1304, za papieża Benedykta XI. został ustalony system inkwizycyjny i to zarówno teoretycznie jak i praktycznie.

Papież Klemens V. (1305—1314) zamyka okres czwarty, w którym Inkwizycja biskupów, ustępuje miejsca Inkwizycji krwawych mnichów.

W ostatnim wreszcie swoim etapie po Klemensie V. dzieło Inkwizycji zostało zakończone ostatecznie, wyszkolone jak należy, wprowadzone wszędzie, dokąd tylko dotarła religja rzymska, stając się potężnem i wszechmocnem narzędziem postrachu i kary, aniołem mścicielem z mieczem w ręku jednego jedyne go człowieka, rzymskiego papieża, rzekomego Zastępcy Chrystusa ubo-giego i cichego.

Utworzenie biskupiej Inkwizycji miało miejsce na wielkim synodzie w Tuluzie (Francja) w r. 1229, pod przewodnictwem papieskiego legata kardynała Romana. Główniejsze uchwały były następujące: we wszystkich parafjach mają biskupi zobowiązać przysięgą jednego kapłana i kilku świeckich, iż będą śledzić za innowiercami i donosić o nich biskupowi. Świeccy władcy mają niszczyć domy kacerzy. Który z tych panów w swojej posiad-

łości świadomie toleruje innowierców, tem samem własność swoją traci. Domy, w których kacerze przebywają, mają być do gruntu zniszczone. Kto się innowierstwa wyprysięgnie i wyrzeknie, ma być przesiedlony w miejsce prawowiernie (po rzymsku) wierzących, a na szatach swoich ma nosić ustawicznie krzyż dwukolorowy. Kto tylko z obawy kary odstąpił innowierstwa, ma być trzymanym w więzieniu biskupiem, by innych swoim błędnowierstwem nie zarażał. Wszyscy mężczyźni od roku 12 począwszy, a kobiety od 14. mają zaprzysiądz, że doniosą biskupowi o wiadomych im innowiercach, którą to przysięgę co 2 lata odnawiać należy. Kto się nie spowiada przynajmniej 3 razy do roku, ten uchodzi za heretyka. (C. d. n.)

## Dzika nagonka.

W ostatnich paru tygodniach rozpoczęła się wszędzie dzika nagonka rzymska na Kościół Narodowy. Jakiś czas pocieszali się nasi wrogowie płoteczką, że gonimy ostatkami, że stanęliśmy na martwym punkcie, że się cofamy. Nagle jak grom uderzyła w nich wieść: w Krośnie powstał Kościół Narodowy — 1500 ludzi, około 5000 dusz; w sąsiednich Łękach drugie tyle; całe Krośnieńskie podminowane; fala rozlewa się szeroko po Lubelszczyźnie; na całym Pomorzu aż wre; Poznańskie się rusza; wieść o potężnej parafii w Bydgoszczy spada jak bomba i sieje postrach w rzymskim obozie.

Generalicja w przerażeniu urządza radę wojenną: postanowiono zaatakować Kościół Narodowy na całym froncie. Represalje! Procesy, kary, groźby! Mamy jeszcze dość głupich i łakomych na księże łaski urzędników... Wywrzeć na nich nacisk, niech nas bronią, bo sami już nie damy rady!

Jednocześnie na dany rozkaz z komendy rzymskiej, rozpoczął się atak na całej linii. Starostwo w Sanoku zakazuje ks. Filarskiemu odprawiania nabożeństw, a za nieusłuchanie tego bezprawnego zakazu skazuje go na grzywnę 100 zł.

To samo spotyka ks. Jaegera w Jastkowicach: Za przekroczenie **ce-sarskiego** rozporządzenia z roku 1854 — 80 zł. kary, a w dwa tygodnie później ponownie 100 zł.

Ks. Faronowi wytaczają w Tarnowie proces o odprawienie pogrzebu. Modlitwa na ulicy i na cmentarzu! Co za zbrodnia!

Ks. Zawadzki otrzymał dwa pozwy na rozprawy w Sądzie karnym w Bydgoszczy 18 listopada, w Toruniu 23 listopada. Jako świadek ekspert występuje przeciw niemu ks. prof. dr. Bieszke z Pelplina. Rzymski ksiądz ma być doradcą sądowym przeciw Narodowemu księdzu! Można sobie wyobrazić, jaki będzie wynik takiego sądu.

Koroną tych bezprzykładnych szyskan, jakie chyba tylko w czasach inkwizycji zdarzać się mogły, jest zarekwirowanie ks. Hajdukowi w Grudziądzu bursy, którą niósł idąc do chorego z religijną pociechą. Noszenie szat i przyborów liturgicznych jest — zdaniem klerikalnych władz grudziądzkich „antyreligijnym występkiem”! Występek ten polega na tem, że te szaty są podobne do rzymskich! Nie waz się człowieku nosić koszuli lub chustki do nosa, jeżeli rzymski ksiądz nosi podobną, bo ci jego fagasy proces wytoczyć gotowi!

Równocześnie rzuciły się klerikalne piśmidła z całą furją na Kościół Narodowy. „Głos Pomorski” miota się w istnym paroksyźmie szału i pod tytułami: „Prowokacyjne praktyki Kościoła Narodowego. Bezkarne urąganie



naszym poczuciom religijnym i narodowym" pisze tłustemi literami: „Zdarzył się w naszym mieście fakt niesłychanej prowokacji naszych uczuć katolickich przez zbrodniczą sektę religijną, noszącą szumnie miano: Kościół Narodowy!”

Tym „zbrodniczym faktem” było odwiedzenie chorego członka Kościoła Narodowego przez ks. Hajduka.

Klerykalny ten świstek kończy dyszący nienawiścią artykuł fanatycznym apelem: „Czas już najwyższy, ażeby władze zajęły się energicznie tym szkodliwym chwastem, wyrosłym bujnie na glebie naszych uczuć religijnych i narodowych. Bowiem nieprawne (!) urządzenie nabożeństw, zebrani i t. p. w szatach liturgicznych Kościoła rzymsko-katolickiego stanowi dla nas najwyższy stopień prowokacji i bezkarnego urągania”.

Za gadzinową szmatką pomorską poszedł w ślady „Ilustr. Kurjerek Krakowski”, rozdarł szatę nad śmiałością Narod. Kościoła, który uważa się budzić naród polski z śpiączki duchowej nawoływaniem do religijnego odrodzenia. A jakże! Któżby wtedy czytał Kurjerkowe bzdury, gdyby ludzie zmądrzeli?

Wyznawców Kościoła Narodowego nie przeraża ten wybuch nienawiści rzymskiego kleru i wylizywaczy plebanijnych misek. Znać, że zwierz trafiony śmiertelnie, bo się w konwulsjach rzuca.

Każda idea wielka przeszła przez swą Golgotę do chwały zmartwychwstania. Prześladowanie daje nam rękojmię, żeśmy na dobrej drodze, bo jak Chrystus powiedział: Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą. Po tem poznają, żeście uczniami moimi, że prześladowania znosić będziecie. Nigdy dobry nie prześladował złego, ale zawsze zły prześladował dobrego.

## Z Parafij Narodowych.

### Z Jastkowic.

O założeniu naszej parafii P. K. N. wie już z pewnością cała Rzeczpospolita Polska, ponieważ echo o naszych walkach rozeszło się szeroko. Wprawdzie nie wszyscy obywatele naszej gminy przystąpili do tego pięknego dzieła, bo opanowani silnie wołą Rzymu nie mogą się ze snu obudzić, ale w gminie pozostało zaledwie może 50 dusz, które się boją opuścić Rzymu. Celem rozbicia parafii narodowej nasłany został do nas ksiądz rzymski nazwiskiem Kwaśny. Ten zobaczywszy mocne fundamenta Kościoła Narodowego u nas, widzi, że Rzym zęby o Jastkowice sobie już połamał i prawdopodobnie odjedzie w najbliższych dniach, z czego się my narodowcy bardzo cieszymy.

Słyszeliśmy głoszone przez niego brednie o Kościele Narodowym i obelgi rozmaitego rodzaju! Nazywają nas heretykami, mówią, żeśmy dusze nasze zapredali, że księdzu naszemu nie wolno odprawiać mszy św. w kościele, tylko w domu prywatnym, wszystko, aby tych, którzy jeszcze nie wstąpili pod nasz sztandar powstrzymać. Zapytuję więc wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, czy słyszał kto o paragrafie, któryby unieważniał wyznanie katolicko-narodowe lub zakazywał odprawianie mszy św. w Kościele naszym; dostanie nagrodę ten, kto objaśni, że taka ustawa istnieje? Skąd przychodzą więc księża rzymscy nazywać Kościół Narodowy i jego wyznawców herezją. Księżulko! wy rzymscy przestańcie tego rodzaju bredni; wy sami staliście się gorszymi niż heretycy, bo wy to właśnie podeptaliście przykazania Boże i przykazania miłości bliźniego, zapomnieliście modlić się i miłować bliźniego jak siebie samego.

Niedawno temu, bo zaledwie lat kilka wstecz, gdy nasza Ojczyzna znajdowała się pod jarzmem niewoli, wtedy to słychać było po wszystkich kościołach rzymskich modlitwy za uciemiężonych chrześcijan. Lecz co dzieje się dzisiaj? Co czynią księża rzymscy? Oni to dzisiaj stali się stokroć gorszymi prześladowcami chrześcijan, aniżeli moskale lub niemcy. Cały świat dziwić się musi, że polacy jako dzieci jednej matki, walczą tak wrogo przeciwko sobie! Gdzie się podziało drugie przykazanie Jezusowe: miłość bliźniego! Kto jest najbiedniejszym, ten jest największym wrogiem księży rzymskich, bo żąda reformy rolnej.

Podaję do wiadomości ostatni fakt: zmarł w naszej gminie pewien obywatel. Dzieci jego udały się do proboszcza rzymskiego z prośbą o pogrzebanie zwłok. Ks. proboszcz kazał sobie zapłacić 40 zł. Pozostałe dzieci nie mając na tyle gotówki, prosiły o ulgę, ale ks. proboszcz wysłał je, aby sobie pożyczyły choćby u żyda. I poszły do żyda, który im żadaną przez ks. proboszcza kwotę wypożyczył. Widzimy, że nawet żyd czulsze ma serce dla biednego, aniżeli rzymski proboszcz. Za kilka machnięć kropidłem chce 40 zł. Gdzie podziały się słowa Jezusa Chrystusa: darmoście wzięli, darmo oddajcie. Ciężko pracujący robotnik w naszej okolicy za miesiąc ledwie zarobi 40 zł., a ks. rzymski chce to za pół godziny! Drogie jest wszystko, ale łacina najdroższa! Jak więc nazwać takiego człowieka, który ostatnią z biednego zdejmie skórę za ceremonję pogrzebową? Zastawiając się imieniem Jezusa depcze przykazanie miłości bliźniego. Będąc synem Ojczyzny Polskiej depcze również polski język w kościele, a modły do Najwyższego zanosi w języku niezrozumiałym. Czy Pan Bóg po polsku nie rozumie, że Polacy mają się modlić po łacinie? Raczej było o wolność Ojczyzny nie walczyć, nie przelewać krwi, nie robić tyle kalek, wdów i sierot i lepiejby nas traktowały ruskie popy, aniżeli rzymscy księża.

Kiedy byłem mały, opowiadali starzy ludzie o zaklętych wojskach, które gdzieś w górach spoczywają i mają Polskę z niewoli wybawić. Któżto to zaklęte wojsko, jak nie my sami? My właśnie śpimy zaklęci przez Rzym i trzymaní w ciemnocie, abyśmy się ze snu nie pobudzili dla wyzwolenia z rzymskiej niewoli Ojczyzny Polskiej.

Wołamy więc do was wszystkich obywateli polskich: Wstawajcie ze snu, bierzcie się do dzieła, wstępujcie pod sztandar Narodowego Kościoła; tu słyszycie prawdziwe słowo Boże, przepięknie głoszone przez gorliwych kapłanów. Jeżeli nie uciekniemy się wszyscy pod ten sztandar, to chytry Rzym zdusi naszą wolność. Bo Rzym to wielka potęga; zapomocą lekkiego naciśnięcia sprężyny, trzeszczą wszystkie ambony, zaklinając ludzi w capów, straszac ich rzymskim piekłem i rogatymi djabłami i czem tylko mogą, aby dalej mogli deptać przykazania Boże i opływać w dostatkach, a biedny lud tumanić i ogłupiać. Dlatego my obywatele z parafji Jastkowiec wołamy: Nie bójcie się piekła rzymskiego ani smoły ani djabłów rogatych, — ale bójcie się Rzymu i jego potęgi. Precz z Rzymem i z łaciną; my obywatele Polski, módlmy się w języku polskim, bo Bóg nasz język tak samo rozumie jak inne i modły nasze wysłucha i wybawi nas z niewoli. Przeto budźmy się ze snu, stawajmy pod sztandar Kościoła Narodowego i brońmy swej wolności. Skoro będziemy spać zaklęci przez Rzym, wpadniemy w wieczną niewolę, z której nigdy się nie wydostaniemy. Pamiętajmy słowa: „Polsko, zguba Twoja w Rzymie“.

*J. Tabor.*

## Jezuicka moralność.

Nikczemna rola jezuity Ptaszka, który wślizgnął się do Kościoła Narodowego po to tylko, żeby go rozbijać z wewnątrz, gdy prześladowania zrobić tego nie mogły, zbliża się szybko ku końcowi. Dnia 24 października br. odbyły się w Sądzie powiatowym w Krakowie dwie rozprawy przeciw niemu: jedna o mieszkanie, bezprawnie zajmowane, druga o bezprawne zatrzymanie pak z ubraniami, wysłanemi przez Komitet Ratunkowy z Ameryki dla Tow. „Pomoc“. Obie sprawy Ptaszek przegrał. Kłamstwami można tumanić naiwnych, łatwowiernych ludzi, ale sędziego nie łatwo jest oszukać. Na rozprawach demaskował się jezuicki intrygant w sposób aż nazbyt widoczny. Kłamstwo chodzi zawsze na krótkich nogach i daleko nie zajdzie.

Sprytnym jest Ptaszek, bez wątpienia, ale nie wie, że przestępca powinien powiedzieć swojemu adwokatowi prawdę, ażeby ten mógł ułożyć jakąś obronę. Ptaszek okłamywał ludzi, okłamał też i własnego adwokata, który dopiero w Sądzie, od Ptaszkowych świadków dowiedział się prawdy, która w puch rozbijała całą ułożoną obronę.

Nie zajmowalibyśmy miejsca w piśmie tą marną figurą, ale chodzi o wykazanie, jakimi sztuczkami zwalczają jezuici nienawistny im Kościół Narodowy.

W roku 1921 zgłosił się do wyznawców K. N. w Krakowie ks. Ptaszek i prosił ich o pomoc w przyjęciu do K. N. Był taki słodki, taki miły, że ci uwierzyli jego gorącym zapewnieniom sympatii dla K. N. i polecili go listownie ks. biskupowi Hodurowi, który na ich polecenia go przyjął. Ptaszek osiadł pod Krakowem, brał zapomogę od K. N., ale nic dla niego nie robił. Ani jednego odczytu, ani artykułu do pism, nic, prócz paru przejażdżek do Warszawy, w której spotkał się „przypadkowo“ z Zielonką, zażartym wrogiem K. N. Przypadkowe to spotkanie jest tem ciekawsze, że obaj nigdy przedtem się nie widzieli, ale zobaczyli się „przypadkiem“ w Warszawie i odrazu poznali!

W jesieni 1922 roku przybył do Polski ks. biskup Bończak, nabył dom dla K. N., założył seminarjum i pismo „Polskę Odrodzoną“. Na nauczyciela do seminarjum przyjął ks. Ptaszka, w przekonaniu, że doktorat, jakim się ten szczyci, jest dowodem jakichś kwalifikacji naukowych i wychowawczych. Dał mu piękne mieszkanie bezpłatne w domu, wikt dla całej rodziny i wynagrodzenie pieniędzy. Jezuickie metody wychowawcze polegały na oczernianiu studentów przez ludźmi, którzy Ptaszkowi wierzyli i przed ks. b-pem, który nie wierzył, przekonawszy się kilkakrotnie o etyce rzymskiego doktora. Przebrała się wreszcie miara cierpliwości ks. b-pa Bończaka, po stwierdzeniu całej kreciej roboty jezuity, wypowiedział mu miejsce i mieszkanie, a ten obałamucił część ludzi i stworzył „starokatolicką“ parafję, która jednak z prawdziwym starokatolicyzmem nie ma nic wspólnego, prócz bezprawnie przywłaszczonego nazwiska.

Ptaszek jednak chciał się oprzeć na ustawie o ochronie lokatorów i siedzieć dalej w cudzem gnieździe, w które w dodatku paskudził. Sprawa oparła się o sąd. Tu dopiero cyniczne kłamstwa święciły triumfy. Zdumienie ogarniało, gdy jezuicki reformator prawdy bezczelnie oświadczył w zeznaniach, że płacił za mieszkanie 15 dolarów miesięcznego czynszu! Zdemaskowały go jednak jego własnoręcznie pisane sprawozdania jako administratora domu, w których obok swego nazwiska ani jednego dolara nie uwidocznił. Gdy zobaczył, że sędzia szybko zorientował się w powodzi kłamstw, zażądał zmiany



sędzię, zarzucając prowadzącemu rozprawę Drowi Czumie stronnictwo. Prezydent sądu odrzucił to bezczelne żądanie, a Ptaszek usłyszał wyrok: Fruwaj z cudzego gniazda i płac kosztu rozprawy!

Druga rozprawa odbyła się o bezprawne zatrzymanie pak z ubraniami przeznaczonymi dla Tow. „Pomoc”. Z zeznań świadków okazało się, że gdy paki nadeszły, Ptaszek nie zawiadomił ani przewodniczącego towarzystwa, ani całego zarządu, ale zebrał paru swoich stronników, którzy stanowili mniejszość, zamianował na prędcę jakąś komisję i jej oddał rzeczy, chcąc przy pomocy darów dla biednych, złożonych przez wyznawców K. N. w Ameryce, grać rolę „starokatolickiego” dobrodzieja. I znów Ptaszka „zasypali” jego własni zwolennicy jako świadkowie. Prości ludzie nie umieli kłamać i sędzia bez trudu zrozumiał intencję jezuitę, który prócz starokatolickiej nazwy i inne rzeczy lubi sobie przywłaszczać. Wyrok brzmiał: Oddaj paki i płac kosztu rozprawy!

Ptaszek jednak ma swoje własne pojęcie o prawie i sprawiedliwości. Nie godzi się na wyrok i apeluje. Liczy na to, że jakiś jezuita sędzią zostanie i cały świat na własność mu przyzna. Zresztą wie on dobrze, że dopóki w cudzem gnieździe siedzi, dopóty jego bytu; skoro z niego wypadnie, wyłecą mu kłamstwami upstrzone piórka i pokaże się, że to tylko bardzo brzydki płaz jezuicki. Ludzie zostaną na lodzie, a jezuita powie sobie: Wróć się, skądem wyszedł.

## Korespondencje.

Od pewnego przemysłowca otrzymujemy następujące ciekawe uwagi na czasie:

„Pracując od szeregu lat w przemyśle i znając doskonale nasze stosunki handlowe i finansowe, przekonałem się dowodnie, że przyczyną dzisiejszej katastrofy gospodarczej jest przede wszystkim zanik uczciwości, moralności ogólnej, spekulacja i deprawacja powszechna. Kto ją spowodował, wiemy: wielka wojna i jej skutki, demoralizacja, idąca niejednokrotnie z góry, a przede wszystkim oślepiający masę bezkrytycznego naszego ludu wpływ kleru rzymskiego. Niepodległość państwowa kosztowała nas drogo. Wiemy, ile na ofiarę Ojczyźnie złożyliśmy krwi i mienia. Oczekiwaliśmy, że duchowieństwo, obdarzane przez ogół takim szacunkiem, stawiane nam jako wzór patriotyzmu w czasach niewoli, spełni także swój obowiązek głosicieli Prawdy w Polsce niepodległej.

Niestety tak się nie stało. Kościół rzymski, zamiast głosić słowem i czynem narodowi nowe obowiązki wobec Ojczyzny, podnosić go moralnie i kulturalnie, począł po dawnemu tumanić szerokie masy wolnych obywateli starymi naukami jezuickimi o djabłach rogatych, o torturach piekła. Zamiast wziąć się do intensywniej pracy oświatowej, usnął na laurach konkordatu. Zamiast wskazać ludowi drogi do nowej Polski, prowadzi go na bezdroża głupoty i demagogii. Tem oczywiście spowodował stan dzisiejszy, że Polska nasza jest w kraju i zagranicą niestety synonimem złodziejstwa i nieuczciwości, że ćwierć rocznego budżetu ginie z kasy państwowej bez śladu, że połowa zdrowej ludności naszej chodzi bez pracy, bo jej warsztaty zamknięte przez brak kredytu i ogólnego zaufania. Anarchja się wkrada w całe społeczeństwo, wszędzie rozkład, przekupstwo i obłuda, dezorganizacja i nieład; bolszewizm duchowy triumfuje, a końca nędzy nie widać.

Kler rzymski zamiast solidarnie stanąć po stronie dobra publicznego — zamiast potępiać publicznie bez pardonu nadużycia — sam je czyni. Olbrzymi rezerwoar pieniężny Polonji amerykańskiej zamknął dla kraju, zabrawszy tam wprzód pod pokrywką patriotyczną setki tysięcy dolarów na pożytek banków klerykalnych w Polsce. Nigdy z żadnej kazalnicy rzymskiej nie padło słowo potępienia na złodziei grosza publicznego, na łajdaków i niedołęgów, którzy tak ciężko zdobytą wolność Narodu narażają na szwank. Prywata i zaciekleść partyjna była przez duchowieństwo rzymskie niestety sama praktykowaną.

Okazuje się, że odrodzenie duszy polskiego ludu przez kler rzymski jest wykluczone. Po wsiach i miastach szerzy się powszechnie rozpusta i pijaństwo, zbrodnia i ciemnota — odczyt oświatowy, obchód narodowy stał się rzadkością. Poziom umysłowy naszego Sejmu jest znany, a wiadomo, za czym wpływem został on wybrany. Prawa nasze są chwiejne. Podatki płacą najubożsi. Rozstrój Państwa idzie od góry. Rzeczpospolita ginie!

Gdzie ratunek — pytają się wszyscy? Czy w innym rządzie; — wszak mieliśmy ich wszystkie kolory, od jaskrawo-czerwonych do najbielszych białych. Nie, — ratunek Narodu tylko w moralnem odrodzeniu polskiej duszy religijnej; od uzdrowienia człowieka do uzdrowienia społeczeństwa. Niech więc zawita nam Renesans religijny. Niech lud nasz powstanie z kajdan ciemnoty i uwolni się od tych, którzy go ogłupiają i do nędzy ciała i ducha prowadzą. Niech pozna prawdę Ewangelji, niech wedle niej nauczy się żyć, — wtedy nastaną lepsze czasy.

Wywalczyliśmy wolność polityczną, walczymy o niezawisłość gospodarczą od obcych, wyzwólmy też nasze dusze od tej niewoli Rzymu, która deprawuje nas, głosząc, że ważniejszym od dobra narodu jest interes jednostki, która winna tylko czuwać, by się od piekła wcześniej ubezpieczyć.

Gdy uwolnimy Naród z tego ostatniego łańcucha niewoli i zbliżymy go o własnej mocy, — bez zagranicznego, rzymskiego pośrednictwa — do Boga, wtedy damy mu pić z odwiecznego źródła Ewangelji siłę życia; nauczymy go szanować i kochać Polskę i jej mieszkańców; damy mu bowiem tą wolność ducha, o której marzył wyklęty przez Rzym wieszcz nasz Słowacki.

Jest tylko jeden sposób odrodzenia religijnego Polski: Kościół Narodowy. Nic lepszego dotąd nikt nie wymyślił na świecie. Jakże on, wolny od Rzymu, daje dobroczynne skutki mądrym narodom, widzimy w Anglii, Ameryce, Holandji, Skandynawji i wielu innych od Rzymu i jego antinarodowych zasad wyzwolonych krajach. Niechże więc rychło wolny kapłan narodowy a nie rzymski sługa idzie między ten lud nieszczęśliwy z Ewangelją miłości, uczciwości, oświaty i ofiarności; niech idzie doń z polską mszą, z polskiem słowem Bożem, a Polska demokratyczna dźwignie się z upadku dzisiejszego, obroni się od wrogów, przestanie być macochą dla swych dzieci, a stanie się krajem kultury i zadowolenia ogólnego, bo ma wszelkie warunki gospodarcze ku temu. Wtedy dopiero rozkwitnie przemysł, handel, rolnictwo i dobrobyt powszechny.

Każdy przeto zdrowo myślący Polak winien życzyć Kościołowi Narodowemu, by rozwijał się i rychło zwyciężył światłem wiary ciemnotę kłamstwa.

M. P.

---

**Bracie!** Po przeczytaniu „Polski Odrodzonej“ pożycz ją sąsiadowi Zachęcaj znajomych do prenumerowania naszego pisma, bo tem przyczynisz się do krzewienia idei Kościoła Narodowego.

## Z prasy.

„Głos nauczycielski“ (nr. 10—11) pisze: Są miejscowości, gdzie naprzód się nie postępuje, lecz co smutniejsze — cofa się wstecz. Jedną z takich oaz jest gmina Brańszczyk. Wstyd powiedzieć, że ten zastój, to skorupienie sprawdza jeden tylko człowiek, że niema siły przeciwstawić się temu myśląca część społeczeństwa. Ale człowiek ten nadaje ton sumieniom ludzkim, jest bowiem duchowny, jest to miejscowy proboszcz.

Dziwny to człowiek. Nauczycieli nienawidzi z całej duszy, a tylko dlatego, że karków nie chcą nagiąć do ręki, że nie myślą tak jak on i nie robią tak jak on. Podrywa autorytet ludności publicznie (z ambony) i w poufnych pogawędkach; nie tylko autorytet nauczycielstwa, ale i powagę władz. Przytoczymy kilka najnowszych faktów z działalności brańszczykowskiego potentata:

Nadeszła wiosna, okres sadzenia drzewek; każdy rozumie zadanie wychowawcze tej uroczystości. Ksiądz stanowczo odmawia wszelkiego udziału, nawet poświęcenia drzewek. Na pytanie, dlaczego odmawia, odpowiada, że... i tak nie otrzyma podziękowania od nauczycieli. To powiedzenie wprost niegodne wiary, żeby za poświęcenie drzewek, za sprawę w każdym razie nie nauczycielską, za sprawę społeczną żądać podziękowania.

Trzeci Maj! Staramy się dzień ten uświetnić. Pomimo niepogody szkoły przybyły do kościoła. Ksiądz nie powiedział ani słowa do dzieci o znaczeniu 3-go Maja.

Inny fakt. Nauczyciel w trzecim oddziale szkoły zapytuje się dzieci: które nie były u spowiedzi? Wstaje jeden ze zdolniejszych chłopców. — Dlaczego nie byłeś u spowiedzi? — Ksiądz nie pozwolił. — Nie złożyłeś egzaminu? — Złożyłem. — Więc dlaczego? — Mama nie miała pieniędzy. Powinieneś iść z mamą do księdza i poprosić. — Mama była, ale miała za mało pieniędzy i ksiądz wygnął.

I jeszcze jeden fakt. Pewnej niedzieli z ambony lecą te słowa: „Wojewoda to jeden wół, starosta drugi, który z nich kichnie — rada gminna podatki nakłada; a my, t. j. ja i wy kmiotkowie musimy płacić, czy słuszne, czy niesłuszne“.

Z utęsknieniem wszyscy oczekują jakiejś zmiany, ale ludzie szepczą, że proboszcz brańszczykowski cieszy się dobrą opinią w Płocku. A. B.

## Różne wiadomości.

**Skutki błogosławieństwa papieskiego.** Historia ubiegłego i obecnego wieku wykazuje, że błogosławieństwo papieskie, mimo nieomyślności papieskiej, jakoś coraz gorzej funkcjonuje. I tak: w 1859 r. prowadziła Austria wojnę z Włochami. Papież błogosławił wówczas szeregi austriackie, a wyklinał włoskie; skutek tego był ten, iż Austria postradała całą Lombardię. W roku 1866 prowadziła Austria wojnę z Prusami. Papież znowu błogosławił armję austriacką; skutek — bitwa pod Königgrätzem i zupełna porażka Austriaków. W roku 1870 papież udzielił błogosławieństwa wojskom francuskim; skutek ten, iż Francja musiała zapłacić Niemcom 5 miliardów w złocie. W roku 1898 błogosławił papież orężowi hiszpańskiemu w jego walce ze Stanami Zjednoczonymi; skutek był ten, że Hiszpanja straciła wyspę Kubę i prawie całą swoją flotę. W wojnie rosyjsko-japońskiej papież stał po stronie chrześcijańskiej Rosji przeciwko żółtym poganom; w rezultacie Rosja wojnę na całej linii przegrała.



W ostatniej wojnie światowej, jak wiadomo, sympatja Jego Świątobliwości była bezsprzecznie i niedwuznacznie po stronie państw centralnych; skutek — ich całkowite pobicie. Cóż więc dziwnego, że i najpobożniejsi katolicy już zaczynają mówić: Chron nas, Panie Boże, od błogosławieństwa papieskiego.

Strzeż się więc i ty, Polsko, przed miłością Rzymu! *J. Zawada.*

**Nieprzyjemna omyłka.** Dzienniki paryskie podają: Kardynał Dubois, arcybiskup Paryża, został niedawno zaproszony na nabożeństwo „Towarzystwa dla ratowania upadłych dziewcząt“, zostającego pod opieką dam z najwyższej arystokracji francuskiej. Z dobrodusznym uśmiechem przebaczącej wyrozumiałości, wstępuje na kazalnicę i rozpoczyna kazanie temi słowy: „Moje ukochane córki, z zadowoleniem stwierdzam, że z twarzy Waszych zaczynają już znikać ślady grzechu. Prawdziwie raduję się, że ilość zagubionych owieczek, wracających do jedynie zbawiennej owczarni, ciągle się powiększa...“ W kościele poruszenie, a na twarzach dostojnych dam maluje się straszne oburzenie, które lada chwila sprowadzi wybuch. Lecz czujny wikariusz wpada na kazalnicę, by zdumionemu Kardynałowi wyjaśnić, że zupełnie myli się co do słuchaczy. Arcybiskup bowiem, widząc malowane twarze dam i ich nowoczesne suknie, był przekonany święcie, że mówi do obiektów dzieła pobożnego, dziewcząt upadłych, podczas gdy w rzeczywistości te błękały się za chlebem jak dawniej po ulicach, a w kościele siedziały ich patronesy, damy honorowe paryskie...

**Jezuickie miłosierdzie.** W Pińsku około 600 domów wybudowano na ziemi kościelnej, klasztornej i cerkiewnej. Place dzierżawiono na mocy 12-letnich kontraktów z prawem odnowienia. Podczas wojny terminy kontraktów wygasły i księża, korzystając z bezkarności, rujnują nędzne chałupki biednych ludzi.

Bardzo pilnie i energicznie zajęli się tem z ramienia Zarządu klasztoru OO. Jezuitów ksiądz i z ramienia Soboru prawosławnego miejscowy adwokat p. Iwanow, którzy na mocy wyroków Sądu pokoju, wówczas, kiedy w Pińsku panuje głód mieszkaniowy, zrujnowali kilkanaście domów za to, że właściciele tych domów jakoby nie chcą płacić tenuty dzierżawnej.

OO. Jezuici posunęli się jeszcze dalej wobec pozostałych właścicieli. Mianowicie zmusili oni niemal wszystkich właścicieli domów, wybudowanych przed 50—60 laty na placach klasztoru, do podpisania w tym roku sześcioletnich kontraktów i zobowiązania się, po upływie tego terminu, że budynki zostaną z placu usunięte, a plac będzie wyrównany i oddany w posiadanie Zarządowi klasztoru.

Ustawa z 1924 roku broni pokrzywdzonych dzierżawców, ale ustawa ustawą, a ksiądz rzymski robi to, co chce — i za 6 lat grozi tym wszystkim ludziom pozbawienie dachu nad głową.

**Bilety wstępu do raju.** W Jerozolimie odbył się niezwykle proces. Oskarżonym jest nielada spryciarz, turek Abdul Said, który przez długi czas spekulował na naiwność swoich rodaków.

Abdul Said był kupcem i handlował papierem. Ponieważ jednak handel dawał mu małe zarobki, wynalazł znacznie rentowniejsze zajęcie. Rozgłosił przez kilku zaufanych spółników, że pewnej nocy ukazał mu się Mahomet i oświadczył, że w pobliżu jego grobu znajdzie mapę, na której wykreślony jest plan siódmego nieba z wszystkimi niezajętymi dotąd miejscami. Prorok upoważnił Abdula do sprzedawania tych miejsc wiernym i rozdawania uzyskanych pieniędzy między biednych. Agenci opowiadali, że Abdul, udawszy się

na wskazane miejsce, mapę odnalazł i obecnie sprzedaje wstępy do raju. Gdy się wieść o tem rozeszła, zgłaszało się do sprytnego kupca mnóstwo wier-nych, chcących zakupić miejsce i dla każdego znalazł się jakiś kącik w raj. Wysokość opłaty zależała od zamożności kupującego. Że pieniądze biednym nie oddawał, tego nie trzeba dodawać.

Naiwny Abdul! Powinien był przyjechać do Polski, a zastąpiwszy imię Mahometa jakimś Gabryelem lub Kapistranem, przedstawić swój projekt pierw-szemu lepszemu księdzu. Uzyskałby z pewnością aprobatę sprytnego pomysłu i prowadziłby interes rajski legalnie, bez najmniejszej obawy procesu, bo co kulturalna i tolerancyjna Polska, to nie barbarzyńska Turcja!

### Udostępnienie wiedzy rolniczej rolnikom-praktykom, nie mogącym opuszczać swych siedzib.

Wychodząc z założenia, że odrodzona, wolna Polska musi podążać za innemi na-rodami, by je czempredziej dogonić na wszystkich polach kulturalnego i ekonomicznego rozwoju, pionierzy naszego rolnictwa robią obecnie wysiłki, zmierzające do podniesienia naszego rolnictwa na taki poziom, na jaki ono wzniosło się w Europie zachodniej i pół-nocnej Ameryce. Jednym z takich wysiłków jest powołanie do życia „Kursów Rolniczych Im. Stanisława Staszica“, uczelni korespondencyjnej, mającej na celu jak najintensyw-niejsze popularyzowanie wiedzy rolniczej i uprzystępnienie rolnikom-praktykom zdobycia, względnie uzupełnienia tej wiedzy drogą korespondencji.

Korespondencyjne „Kursy Rolnicze Im. Stanisława Staszica“ obejmują prócz ścisłego rolnictwa — szczegółową hodowlę, ogrodnictwo, warzywnictwo, pszczelnictwo, budow-nictwo wiejskie i wiele innych przedmiotów, mogących interesować każdego myślącego gospodarza, pragnącego uzupełnić swą fachową wiedzę i zwiększyć dochodowość swego gospodarstwa, a tem samem przyczynić się do podniesienia ogólnego dobrobytu w kraju.

Zapisy przyjmuje i bliższych szczegółów udziela: Zarząd „Kursów Rolniczych Im. Stanisława Staszica“, mieszczący się w Warszawie, przy ulicy Nowy Świat 22 m. 34.

### Odpowiedzi Redakcji.

*Jan Donarski, Grudziądz.* Adres „Roli Bożej“: 529 E. Locust str Scranton, Pa.

*P. K., Lwów.* Żadną z naszych parafii nie stać na takie zbytki, jak kupno wysta-wowych organów. — Ks. Ptaszek nie należy już do Kościoła Narodowego.

*Maciaszek L., Dziedzice.* Rząd przygotowuje nowe prawa, w których i kwestia mał-żeńska jest na nowych zasadach traktowana. Po przyjęciu nowego prawodawstwa przez Sejm, znajdzie się wyjście dla Pana. Kościół Narodowy nic Panu nie pomoże, bo nie zalegalizowany dotąd, nie prowadzi ksiąg ani sporządza aktów stanu cywilnego. Udać się Pan do adwokata.

*Fr. Pyż, Chrząstów.* Dziękujemy za życzenia. Kościół Narodowy zwyciężyć musi, ale trzeba, by każdy jego wyznawca i zwolennik pracował nad rozszerzeniem tej wiel-kiej idei.

*Na fundusz prasowy złożyli:* Karol Idec 5 zł., Antonina Carowa 2 zł.

Zawiadamiamy naszych zwolenników, że pismo wysyłamy wszystkim regularnie. Kto ma zapłaconą prenumeratę, a „Polski Odrodzonej“ nie otrzyma, powinien wnieść reklamację: Na zwyczajnej kartce pocztowej napisać wy-raźnie „Reklamacja“ na stronie adresowej, a na drugiej podać szczegóły. Innych wiadomości, nie związanych z niedoręczeniem gazety, nie podawać. Kartka taka wolna jest od opłaty pocztowej, ale musi być wyraźnie oznaczona jako reklamacja.

Na podstawie takich doniesień wniesiemy natychmiast zażalenie do poczty.